

Wojciech Kudyba

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa

Krucjata dziecięca w literaturze i malarstwie

U źródeł literackiego mitu dziecięcej krucjaty znajdują się wydarzenia, jakie rozegrały się w Niemczech i we Francji na początku trzynastego stulecia. Ich popularyzatorem stał się przede wszystkim żyjący we wspomnianym stuleciu cysterski kronikarz Albéric de Trois Fontaines. To z jego zapisków dowiadujemy się, że w 1212 roku rozpoczął we Francji swą działalność Etienne de Cloyes, który utrzymywał, że miał prywatne objawienie i otrzymał od Chrystusa nakaz zorganizowania krucjaty. Młody przywódca nie uzyskał wprawdzie poparcia króla Filipa Augusta, o które zabiegał, ale niezwykle autorytet i popularność zapewniły mu nadprzyrodzone znaki. Kronikarz wspomina m.in. o owcach padających na kolana i wzywających chłopca do odbicia Jerozolimy z rąk Turków, a także o zwerbowanych dwudziestu tysiącach dzieci, które Etienne poprowadził na południe w stronę Morza Śródziemnego. Jak przekonuje dziejopis, wiele z nich pomarło po drodze z głodu i wycieńczenia, zaś te, które dotarły do morza zostały podstępnie zwabione na statki handlarzy o znamienitych nazwiskach Hugo de Fer i Wilhelm Porc (Hugo Żelazny i Wilhelm Świnia). Okręty, które miały je zabrać do Ziemi Świętej, zatoniły, lub okazały się pułapką: dzieci zostały sprzedane handlarzom niewolników, jedynie kilkoro uczestników krucjaty zdołało zbiec i ocalić swoje życie¹.

¹ Krucjata dziecięca posiada obszerną literaturę przedmiotu, z której czerpię niniejsze informacje. Por.: G. Dickson, *The Children's Crusade. Medieval history, modern mythistory*, Basingstoke 2008; M. Menzel, *Die Kinderkreuzzüge in geistes- und sozialgeschichtlicher Sicht*,

W wielu kronikach pojawiają się elementy odmiennej historii: oto młody Nikolas z Kolonii zbiera grupę siedmiu tysięcy dzieci, by dotrzeć z nimi przez Alpy do Genui. Gdy nie rozstąpiły się wody morza, by umożliwić dzieciom przejście, część z nich wraca do domu, inne kierują się do Rzymu, żadne z nich nie dociera jednak do Ziemi Świętej. Zdarzają się także zapisy będące swobodną kontaminacją obydwu wymienionych opowieści².

Krytyczne spojrzenie nowoczesnych historyków odbiera referowanym wyżej przekazom wiele blasku. Opowieść Alberic'a de Trois Fontaines – szkicująca zawiłą trasę krucjaty – nie znajduje żadnego potwierdzenia w kronikach miast, przez które mieli przechodzić mali krzyżowcy. Także wymowne nazwiska handlarzy wskazują, że mamy do czynienia z zespołem środków właściwych raczej legendzie, a nie relacji historycznej³. Wprawdzie postaci pasterza o imieniu Etienne trudno odmówić historyczności, jednak grupa zgromadzona przezeń rozproszyła się najprawdopodobniej zaraz po wizycie u króla, który jednoznacznie opowiedział się przeciwko wyprawie⁴.

Nieco inaczej przedstawia się rzecz z zapiskami o wyprawie Nicolasa. Na podstawie wiarygodnych zapisków możemy odtworzyć jej trasę i czas trwania. Nie wiemy wprawdzie, czy był on jej inicjatorem. Niektórzy kronikarze wymieniają go jednak jako przywódcę. Tak czyni m.in. Jacob de Voragine, kronikarz Genui, który wspomina o siedmiu tysiącach pielgrzymów niemieckich, przybyłych w roku 1213 do miasta. Czym zatem była krucjata dziecięca? Jak przekonuje wybitny współczesny mediewista Ulrich G  bler, trudno m  wić o jej dziecięcych uczestnikach. Łacińskie 'puerī', pojawiające się w kronikach może przecież oznaczać zarówno dzieci, jak i młodzież, bywało też używane dla określenia ludzi biednych. Zresztą, wielu kronikarzy nie pisze wyłącznie o młodzińcach, ale wśród towarzyszy Nicolasa wymienia także m.in. kobiety i starców. W większości kronik nie pada też słowo 'krucjata'. Wyprawa Nicolasa bywa zwykle nazywana pielgrzymką. Jej uczestnicy, w tym sam przywódca, są wyposażeni w typowe atrybuty i strój pielgrzyma.

„Deutsches Archiv f  r Erforschung des Mittelalters“ 1999, nr 55, s. 117–156; G. Dickson, *La Genese de la Croisade des Enfants* (1212), „Biblioth  que de l'Ecole des Chartes. Revue d'  rudition“ 1995, nr 1, s. 53–103; U. G  bler, *Der „Kinderkreuzzug“ vom Jahre 1212*, „Schweizerische Zeitschrift f  r Geschichte“ 1978, nr. 28, s. 1–14; P. Raedts, *The Children's Crusade of 1212*, „Journal of Medieval History“ 1977, nr 3, s. 279–324.

² Por. np. U. G  bler, *Der „Kinderkreuzzug“ vom Jahre 1212...*, s. 1–3.

³ Tam  , s. 10–14.

⁴ Por. P. Raedts, *La croisade des enfants a-t-elle eu lieu?*, [w:] *Les Croisades*, Paris 1988, s. 58.

Nie wyrażają chęci zdobycia Ziemi Świętej, nie otrzymują też właściwego krucjatom wezwania Stolicy Apostolskiej. Niosą za to ze sobą krzyż i, jak twierdzi Gäbler, właśnie to mogło spowodować nadanie pielgrzymom miana „krzyżowców”. Ważnym tłem tzw. „krucjaty dziecięcej” są, zdaniem badacza, powszechne w XIII w., podejmowane m.in. przez albigenów, pielgrzymki pokutne, których częścią był rytuał dźwigania krzyża. Najnowsza monografia Garego Dicksona *The Children's Crusade. Medieval history, modern mythistory* nie pozostawia wątpliwości, że sam termin „krucjata dziecięca” wydaje się dziś raczej skutkiem mitologizacji faktów niż trafną nazwą rzeczywistego zjawiska historycznego.

Nie mogli jednak o tym wiedzieć dziewiętnastowieczni pisarze, zafascynowani przekazami ówczesnych historyków. Syntezę panujących wówczas przekonań odnajdujemy m.in. w imponującym, osiemnastotomowym dziele Friedricha Schlossera *Weltgeschichte für das deutsche Volk*, wydanym w latach 1854–1856. Niech będzie wolno przywołać fragment, który Jerzy Andrzejewski w 1960 roku umieścił jako wstęp do swojej mikropowieści *Bramy rajy*:

Jak potężnym i powszechnym było religijne rozmarzenie, świadczy o tym owa dziwna wyprawa krzyżowa dzieci, która na kilka lat przed śmiercią Innocentego III (1213) poruszyła południowo-wschodnią Francję, a nawet niektóre niemieckie okolice. Pastuszek pewien począł głosić, że duchy niebieskie oznajmiły mu, jako grób święty może być wybawionym tylko przez niewinnych i małoletnich. Chłopcy i dziewczęta w wieku od ośmiu do szesnastu lat opuszczali swoje rodzinne miejsca, zbierali się w tłumy i dążyli ku brzegom morza. Wiele ich poginęło z utrudzenia i niedostatku, wiele także stało się łupem chciwych handlarzy, którzy wabili te dzieci do siebie, a potem je sprzedawali w niewolę⁵.

Elementy fabularne, jakie pojawiają się u Schlossera oraz w pracach innych ówczesnych badaczy, w szczególny sposób poruszyły wyobraźnię modernistów. W drugiej połowie XIX i na początku XX wieku legenda dziecięcej wyprawy staje się przedmiotem kilku ważnych przedstawień literackich i malarskich. W 1857 r. niemiecki prozaik Leopold Schefer publikuje powieść *Der Hirtenknabe Nicolaus, oder der Kreuzzug im Jahre 1212*. Utworem, który wprowadził mit krucjaty dzieci na salony literackie Europy stał się jednak zupełnie inny tekst. W 1895 roku w Paryżu ukazuje się *Croisade des enfants* – poemat prozą Marcela Schwoba, francuskiego poety pozostającego pod wyraźnym wpływem symboli-

⁵ Cyt za: J. Andrzejewski, *Trzy opowieści*, oprac. W. Maciąg, Wrocław-Kraków 1998, s. 59.

zmu Maurycego Maeterlincka⁶. To właśnie Schwob odkrył w średnio-wiecznej legendzie dramat osobliwych powiązań i przekształceń czy-stości i grzechu, szlachetności i szaleństwa – motywy, które tak mocno zainspirują później Jerzego Andrzejewskiego⁷ i wielu innych współcze-snych artystów. Spośród rozmaitych przedstawień zapośredniczonych w wizyjnym utworze Schwoba chciałbym zwrócić szczególną uwagę na malarskie dzieło Witolda Wojtkiewicza *Krucjata dziecięca*. Wiesław Juszcak w następujący sposób wyjaśnia genezę tego obrazu:

Miriam zaprezentował Schwoba w roku 1901, drukując na łamach „Chimery” przekład jego *Croisade des enfants*, która ukazała się ponownie w 1903 roku, jako osobna broszura w serii Biblioteki tegoż pisma. W roku 1905, stąd biorąc temat i tytułem utworu ostentacyjnie podkreślając wpływ tak „modernistycznej” literatury na swe malarstwo, Wojtkiewicz pokazał swoją *Krucjatę dziecięcą* na pierwszej wystawie Grupy „Pięciu”⁸.

Objasniając charakter intermedialnych relacji pomiędzy obrazem polskiego malarza i poetycką prozą Schwoba, monografista wyraźnie podkreśla niezależność, a nawet nieporównywalność obu artystycznych opracowań mitu krucjaty:

Krucjata dziecięca Wojtkiewicza – już po zdaniu sobie sprawy ze wszystkich różnic tworzywa, z różnic w sposób nieunikniony dzielących każdą literacką i plastyczną realizację tego samego motywu – zaskakuje niezmiernym oddaleniem od pierwowzoru. Zresztą słowo „pierwowzór” w ogóle traci tu zastosowanie, należy mówić raczej o najogólniej i najbar-dziej zewnętrznie rozumianej podniecie, o sugestii tematycznej – bo nie ma tu ani zbieżności nastrojów, ani podobieństw szczegółów, ani żadnej podobnej cechy w sposobie rozwijania narracji, w sposobie „podania” motywu i rozmieszczenia, wyważenia głównych jego akcentów. Gdyby nie okoliczności towarzyszące powstaniu dzieła, gdyby nie sam tytuł, nikt nie skojarzyłby tego obrazu z poematem Schwoba⁹.

Jaki więc obraz świata ewokuje malarskie dzieło Wojtkiewicza? Jego interpretatorzy zwracają uwagę na niezwyklej kondensację malarskich środków wyrazu, które artysta podporządkowuje jednej idei, zabarwia jednym emocjonalnym kolorem. Ascetyczna gama barwna, oparta na si-nawych szarościach i przełamanych brązach, sugeruje właśnie to: jeden,

⁶ W. Juszcak, *Wojtkiewicz i nowa sztuka*, Kraków 2000, s. 187.

⁷ Píše o tym w swej książce Agnieszka Gawron (też, *Sublimacje współczesności. Powieściopisarstwo Jerzego Andrzejewskiego wobec przemian prozy XX wieku*, Łódź 2003).

⁸ W. Juszcak, *Wojtkiewicz i nowa sztuka...*, s. 187–188.

⁹ Tamże, s. 188–189.

niezmienny, ogarniający całe przedstawienie malarskie posępny ton – smutku? przerażenia? rozpacz? Z nieruchomą monotonią barw zdaje się kontrastować zróżnicowana faktura i swoista „plakatość” postaci. Trudno byłoby jednak widzieć w uchwyconym przez artystę ruchu jakiś element pozytywny, przełamujący nastrój apatii. Dramatyczna, kontrastowa kompozycja sceny wcale nie służy tu budowaniu sugestii wędrówki, która byłaby jakimś rodzajem osobowego rozwoju, przynosiła pełniejsze zadomowienie w świecie. Jest wręcz przeciwnie. Figury wydają się rozrzucone w przestrzeni nie dającej poczucia bezpieczeństwa i zakorzenienia. Pejzaż jest ogołocony z jakichkolwiek atrybutów przychylności. Zarówno niebo, jak i ziemia wydają się zupełnie obce – są pozbawione znaków umożliwiających orientację podróżnym, pozostają puste i niegościnne. Ruch postaci – tajemniczy, jakby somnambuliczny – musi zatem oznaczać zagubienie, błędzenie, absurdalną podróż pozbawioną celu, wiodącą nieuchronnie ku zagładzie. Posępna tonacja barw okazuje się cieniem melancholii, mrokiem niedocieczonej tragedii ludzkiego losu. Ciężar chmur przytłaczających wędrowców staje się ciężarem bycia-w-świecie, który nie daje oparcia, nie przynosi spełnienia, osacza pustką i śmiercią, obezwładnia i przeraża. Elementy deformacji postaci służą właśnie budowaniu nastroju nie tyle dziwności, ile absurdu istnienia, koszmaru egzystencji pozbawionej perspektywy nadziei. Ostry kadr, przecinający ramami obrazu pierwszoplanową postać, zdaje się przenosić malarską wizję w stronę naszego własnego realnego świata. Pyta, czy także my nie jesteśmy zanurzeni w rzeczywistości pozbawionej znaków sensu.

Czy wszystkie nowoczesne sygnatury mitu dziecięcej krucjaty ewokowały podobną, mroczną wizję bezsensu bycia? Wydaje się, że nie. Przypomina się zwłaszcza powieść Zofii Kossak-Szczuckiej *Bez oręża*. Myślę też o wierszach współczesnego poety – o utworach związanego ze środowiskiem poznańskim Wojciecha Gawłowskiego, który w swym zbiorze *Podania, życiorysy legendy i baśnie*¹⁰ zamieścił cztery wiersze zatytułowane *Krucjata dziecięca*. Oto drugi z nich:

Krucjata dziecięca II

Wieś Łopienno dawny dworek pobielane ściany
w polodowcowej rozpadlinie wiatr jezioro marszczy

plaszczyna wielkopolska ściele się szeroko

¹⁰ W. Gawłowski, *Podania, życiorysy legendy i baśnie*, Sopot 2000.

melancholia niziny wiatr łzę toczy z oka

Małe i duże dzieci co nie dorośleją
prowadzą zakonnice zwirową aleją

Procesja żywcem wzięta z płócien Wojtkiewiczza
szczyrzy gęby gawieź kocie łby ulica

Z koszyczków kwiatki sypią wieją feretrony
stygmat Bożego Ciała nad tłum wyniesiony

bieleje hostia słońce na niebie wysoko
na horyzoncie w dali sinieją obłoki

Pomrukuje burza gęstnieje powietrze
(Na wpół uduszone pępowiną dziecko

z niedotlenionym mózgiem ogniem na policzku
czterdziestoletnia Ewa z dzwoneczkami w ręku).

Procesja zawraca by zdążyć przed deszczem
zasłona przybytku nie rozdarta jeszcze

Wiatr kręci bicz z piasku i na oślep razy
rozdaje. Rwą ziemię korzenie błyskawic

Napowietrzna golgota staje nad równiną
z chmur otwartego boku strugi wody płyną¹¹.

Znaczący wydaje się sam sposób prowadzenia opisu. Autor przechodzi najpierw od ogółu do szczegółu: od planów rozpraszających – ogólnego (pozwalającego uchwycić budynek) i dalekiego (panoramicznego) – do planu pełnego, umożliwiającego ukazanie pojedynczej postaci. Stopniowo przecież obraz znów się rozszerza, by w zakończeniu utworu ponownie objąć całą panoramę równiny. Odnosimy wrażenie, że indywidualne osoby nie są tu izolowane, przeciwnie: wtapiają się w szersze tło, ich los wpisuje się w jakąś większą całość (historyczną?, egzystencjalną?, religijną?).

Funkcje owej całościowej narracji mieszczącej w sobie biografie bohaterów pełni mit dziecięcej krucjaty. Nie jej warstwa faktograficzna – zapisana w dawnych kronikach i nieco bardziej zobiektywizowanych

¹¹ Tamże, s. 5.

współczesnych opracowaniach naukowych – ale właśnie mitologia, utrwalająca raczej wartości, ideały, wzory postaw niż wydarzenia historyczne. Te w ogóle się w wierszu nie pojawiają. Jeśli odnajdujemy ich ślad, to dzieje się tak wyłącznie dzięki ich zapośredniczeniom w kulturze. Ważnym, bo przywołanym przez autora, kontekstem są obrazy Witolda Wojtkiewicza, w tym zapewne – namalowana w 1905 roku – *Krucjata dziecięca*.

Niełatwo odpowiedzieć na pytanie, na ile tekst liryczny jest polemiką ze wspomnianym dziełem malarza. Poeta odwołuje się wprost jedynie do ogólnych cech jego obrazów. Wypada poprzestać na ostrożnej konstatacji, że obie wizje dziecięcego pochodłu pozostają kontrastowo różne. Daremnie szukalibyśmy u Gawłowskiego ponurej scenerii, hipnotycznego ruchu, ciemnej tonacji – charakterystycznych dla Wojtkiewiczowego ujęcia krucjaty. Początek wiersza, mimo że jest opisem realnie istniejącego Zakładu Specjalnego, prowadzonego przez siostry urszulanki, przypomina trochę Soplicowską arkadię. I choć w kolejnych dystychach nie zabraknie cienia melancholii i odgłosów gromu, to jednak łązy będzie osuszało promienne słońce, a deszcz stanie się raczej symbolem opieki niż kary. Nie bez znaczenia jest fakt, że pochod dziecięcy jest liturgiczną procesją, świętowaniem realnej obecności Boga-z-nami. Wędrówka dzieci nie jest, jak u Wojtkiewicza, drogą w nieznane, ale znajomym, oswojonym rytuałem pełnym radosnych kolorów i dźwięków. Osobliwa to jednak procesja – jednocześnie wspaniała i kaleka, wzniosła i groteskowa. Można by przypuszczać, iż wiersz jest przede wszystkim ewokacją owej dziwności, szczególnego napięcia między patosem i groteską, które każe myśleć o nieoczywistości i osobliwości egzystencji. Deformacja postaci ma tu przecież charakter dosłowny. Jest znakiem choroby. Każe pytać o źródła zła, jakie dotyka bezbronnych.

Zakończenie wiersza niespodzianie otwiera jednak inny jeszcze wymiar rzeczywistości. Burza staje się wydarzeniem eschatologicznym. Wiatr przypomina o biczowaniu Jezusa, chmury o ukrzyżowaniu i otwartym sercu Boga, który obdarza nas swoim miłosierdziem. Okazuje się, że, zdaniem autora, nie da się zrozumieć skandalu dziecięcego cierpienia inaczej, jak tylko w świetle Męki i zmartwychwstania Chrystusa. Właśnie chore dzieci stają się w utworze pierwszymi zbawionymi, pierwszymi, najważniejszymi uczestnikami rzeczywistości ostatecznej – eschatologicznej.

Jeśli nawet, jak chcą historycy, do krucjaty dziecięcej w rzeczywistości historycznej nigdy nie doszło, to jednak nie da się tego samego powiedzieć o rzeczywistości kultury. Mit krucjaty dziecięcej jest częścią modernizmu. Bohaterowie, którzy stali się ucieleśnieniem idei niezawionego cierpienia, wciąż zaludniają naszą wyobraźnię. Są wciąż ważni, bo zachęcają do stawiania fundamentalnych pytań o horyzont naszej egzystencji.

Wojciech Kudyba

Children's Crusade in Literature and Painting

The author analyzes the two artistic visions of the children's crusade. He points out that modern historians have no doubts – the crusade never happened. The author notes that the essence of this myth is the idea of undeserved suffering. In this way the writers could pose fundamental questions about the meaning of human existence. The painting of Witold Wojtkiewicz *Krucjata dziecięca* reveals – according to the author – a vision of being “in” the world – the world of no fulfilment, full of emptiness and death which threatens people. In contrast we have a vision created by Wojciech Gawłowski. The children's journey is not, like in Wojtkiewicz's work, a travelling towards the unknown, but a familiar and tamed ritual. It is both wonderful and handicapped, sublimed and grotesque. First of all however, it has one clear goal – it is a journey towards the supernatural.